Rok V. We Lwowie dnia 4. listopada 1897. Nr. 44.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 50 „

Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM

ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.

Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 5. I. piętro.

Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.

Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Pamiętniki

ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego *).

Nie umiem opisać usposobienia, z jakiem się zabierałem do czytania „Pamiętników“. Było tam coś z tej głębokiej czci, z jaką syn zbliża się do relikwii ukochanego ojca, jakiś lęk przed profanacyą, gdyż czytanie cudzych pamiętników jest bądź co bądź szperaniem w cudzej duszy, a dodam, że ś. p. arcybiskupa Felińskiego uważałem zawsze za świętego. Z drugiej jednak strony formalnie paliła mnie ciekawość; przypomniałem sobie, co powiedziałem do moich kolegów, kiedy po raz pierwszy zbliżyłem się do tej wzniosłej postaci (było to w Rzymie zaraz bezpośrednio po powrocie ks. Felińskiego z wygnania): „Jeżeli ks. arcybiskup napisze swoje pamiętniki, warto je czytać, będą one bardzo ciekawe.“

Już to wszyscy ludzie współcześni ks. Felińskiemu mieliby o czem pisać, ale bodaj czy się znajdzie ktoś drugi, coby miał więcej do pisania, niż nasz dostojny autor Opatrzność Boża od dzieciństwa dziwnie kierowała losami ks. Felińskiego; życie jego było tkaniną, na którą złożyły się wszystkie przejścia, wszystkie nadzieje i marzenia, wszystkie cierpienia narodu całego, nie wyjmując nawet prześladowań religijnych i politycznych. Urodzony z matki wygnanki, wykołysany na poły piesniami wielkich poetów, na poły zaś szczękiem oręża powstańców, wreszcie sam powstaniec i tułacz, a w końcu męczennik i wygnaniec za sprawę Kościoła i Ojczyzny — czyż to nie wierny obraz naszego narodu z połowy bieżącego stulecia? Jak w epoce prześladowań katakumbowe krypty, a nawet całe katakumby otrzymywały imię od wybitniejszego męczennika, chociaż ani on sam jeden nie zginął śmiercią męczeńską, ani sam jeden tam pogrzebany, tak śmiało tę cząstkę historyi naszej możemy nazwać okresem ks. arcybiskupa Felińskiego. To też ktoby chciał pisać historyę narodu polskiego na tle pojedyńczych postaci historycznych, to dla przedstawienia okresu, o którym mowa, nie mógłby znaleźć odpowiedniejszej postaci od ks. Felińskiego. Wszak wszystko, co w tej epoce było u nas wielkiego w Kościele, w literaturze, w narodzie z nim się zetknęło, własnemi oczyma patrzał na współczesne narodowe wstrząśnienia, owszem mógł powiedzieć o sobie: quorum magna pars fui.

Nic więc dziwnego, że nie czytałem, ale pochłaniałem te pamiętniki i to z taką gorączką, z jaką chyba jeszcze jako szóstoklasista czytałem powieści Czajkowskiego. Łatwo było przeczytać, trudniej jednak zdać o nich sprawę. Taki w głowie powstał zamęt, tyle szczegółów pięknych, ważnych, a ciekawych wypycha się naprzód i doprasza choć o pobieżną wzmiankę, bo każdy z nich uderza w delikatną strunę duszy i chwyta za serce.

Przedewszystkiem zacząć wypada od historyi powstania tej książki.

Pod koniec swego wygnania w zimie 1892/3 r. w Jarosławiu uczuł potrzebę „opisania wypadków, których był świadkiem“ i poczynił odpowiednie notatki. Później, już w Galicyi, pierwszą część swych notatek przerobił i znacznie rozwinął i tak powstał pierwszy tom pamiętników, obejmujący życie autora aż do r. 1851 t. j. do wstąpienia do seminaryum. Drugi tom, opisujący dalsze koleje życia, został wydany według notatek, na wygnaniu poczynionych: widać brakło dostojnemu autorowi czasu, by i drugi tom podobnie rozwinąć, jak pierwszy. Właściwie pamiętnik kończy się na wywiezieniu do Jarosławia; z wygnania mamy tylko kilka drobniejszych szczegółów, a całość zamyka się z r. 1883. Wydaniem książki troskliwie zajął się p. Stanisław Smolka i dodał od siebie przedmowę, napisaną z wielkiem ciepłem.

Pamiętniki w ogóle, pomijając już ich doniosłość dla historyi, posiadają zawsze jakiś dziwny, sobie właściwy urok, gdyż przedstawiają nam tak żywo minione czasy, jakbyśmy własnemi na nie patrzyli oczyma, jakbyśmy na własne uszy słuchali zwierzeń dawnych ludzi. Pamiętniki ks. Felińskiego posiadają w wysokim stopniu obydwie te zalety t. j. historyczną i literacką, jednak różni je coś od tych pamiętników, jakie przywykliśmy czytać. Za mało jest w nich subjektywizmu Nie mam tu wcale na myśli pamiętników, pisanych dla mody przez ludzi dzisiejszych, którzy może dlatego, że nie mają nic ważnego do zanotowania, całe rozdziały wypełniają sobą, a mianowicie analizowaniem swych wrażeń i uczuć; są to raczej soliloquia niż pamiętniki, zdolne zająć psychologa, ale znudzą przeciętnego czytelnika. Lecz i w dawniejszych klasycznych pamiętnikach pisarze znacznie więcej mówią o sobie, niż nasz autor. Ks. Feliński, zdaje się, powodowany skromnością, mówi o sobie tylko tyle, ile niezbędna i to bardzo krótko, opowiadanie zaś przerywa dość często dłuższemi refleksyami, poglądami na stan społeczeństwa, charakterystyką stronnictw i osób tak, że formą książka zbliża się więcej do historycznego studyum, niż do pamiętnika. Czuć wprawdzie w niektórych miejscach, że autor pragnie wytłómaczyć swoje postępowanie, odsłania swe pobudki działania, pragnie się usprawiedliwić w obec zarzutów, jakie mu tu i ówdzie czyniono; gdzie indziej znowu uważny czytelnik znajdzie między wierszami trafną bardzo wskazówkę na czasy dzisiejsze; głównie jednak szło mu o to, by uchronić przed zapomnieniem wypadki jednej z najkrytyczniejszych ery naszego narodowego życia. „Sądzę, tak pisze na wstępie, że powinnością jest moją opowiedzieć młodszemu pokoleniu to,

*) Pamiętniki ks. Zygmunta Felińskiego arcybiskupa warszawskiego. Kraków. 1897, t. I. str. 426, t. II. str. 299, w 8-ce. Nakładem Zgromadzenia Rodziny Maryi.

co patrzałem, a co z dniem każdym coraz więcej zaciera się w pamięci narodu." Opisuje tedy stan społeczeństwa, jego życie publiczne, umysłowe i towarzyskie, notuje czasami nawet drobiazgi, o których wiedział, że nas zaciekawią. Tak powstało dzieło, o którem mówi prof. Smolka, że „jestto jeden z najpiękniejszych utworów naszej literatury pamiętnikowej. Nie ma może książki, któraby w ten sposób dozwalała wejrzeć w głąb duszy całego pokolenia."

Nie mam wcale zamiaru streszczać dokładnie pamiętników, tem bardziej, że życie ks. arcybiskupa Felińskiego powinno być znane każdemu Polakowi, wszak całe pokolenia między nami wychowały się pod urokiem tego imienia. Trudno mi jednak oprzeć się pokusie, by nie podnieść niektórych faktów i myśli, jakie mię w ciągu czytania więcej uderzyły. Jak wiadomo, ks. Feliński urodził się i wychował w tak zw. zabranych prowincyach, w epoce dla nich najkrytyczniejszej, kiedy to rząd rosyjski rozpoczął walkę eksterminacyjną z żywiołem polskim, dotychczas przeważającym w tych dzielnicach. Nie dawne to czasy, a jakże się tam zmieniło wszystko; wdzięczność tedy należy się ks. Felińskiemu za to, że uratował od zagłady pamięć tego społeczeństwa, które miało już na czole napisane: morituri, a dokładny opis jego życia to jakby maska przedśmiertna. Jak w kalejdoskopie przesuwają się przed oczyma czytelnika te bujne, często burzliwe, junackie, ale bądź co bądź szlachetne i sympatyczne natury polskie, które jeszcze najdłużej przechowały się w zabranych prowincyach. Są tam i ciemne charaktery: takiego Leona Radziwiłła, ordynata kleckiego, lub takiego Mieczysława Potockiego, którego najlepiej scharakteryzował sam car, kiedy, dowiedziawszy się, że Potocki przeszedł na schizmę, wyrzekł do swego otoczenia: „Jeśli jeszcze dwóch podobnych łotrów przyjmie prawosławie, to ja katolikiem zostanę". Nie pominął autor anegdot i przeróżnych facecyi, jakie zapamiętał, zebrał je w osobnym rozdziale i opisał piórem, pełnem humoru i fantazyi. Nie brakło tam nawet zbójeckich typów, z których jeden (Karmeluk) dość sympatyczny i przypomina bardzo Rinaldiniego, drugi (Strawiński) to skończony łotr o zakroju europejskim i dzisiejszym.

W miarę rosnącego ucisku ze strony rządu rosyjskiego wzrasta reakcya polskiego społeczeństwa i wytwarza się ta dziwna, już nie gorąca ale wrząca atmosfera pełna egzaltacyi, szlachetnych porywów patryotycznych, pełna haseł zmiennych i spisków, pełna największych poświęceń i ofiar a w końcu pełna prześladowań, tortur i traceń. Kobiety nawet spiskują, a matka ks. Felińskiego za współudział w spisku Konarskiego została oderwaną od małoletnich dzieci i wywiezioną na wygnanie; sam autor, dzieckiem prawie jeszcze będąc, zostaje zecerem, by w spiskowych drukarniach służyć narodowej sprawie. Wszystko to musiało głębokie wyryć ślady na młodej duszy i rozpaliło w niej głęboką miłość ojczyzny, gotową na wszelkie ofiary, nawet na męczeństwo, a przytem trochę marzycielską, która pozostała ks. Felińskiemu na zawsze. Z okazyi spisku Konarskiego łagodzi kilkoma słowami ostrą krytykę dzisiejszych pisarzy, potępiających wszystkie nasze ruchy narodowe. My dzisiaj chłodniejsi cenimy fakta według ich korzyści realnej, inaczej osądziły je przeszłe pokolenia, wyrosłe w tej atmosferze zapału i porywów.

Z czasu swego pobytu na uniwersytecie moskiewskim podaje kilka pysznych typów studenckich, opisanych z prawdziwem humorem. Dłużej zatrzymuje się nad przedstawieniem społeczeństwa rosyjskiego; opowiada rzeczy prawie powszechnie znane o stosunkach służbowych w Rosyi, a bałwochwalczej czci dla cara, o nieomylności władzy państwowej, o dziwnie niskiej etyce Moskali obok fanatycznego przywiązania do form religijnych, a to wszystko ilustruje ciekawymi epizodami. Potężną wiązankę takich opowiadań podaje autor o popach rosyjskich, których zowie „sakramentalnymi rzemieślnikami". Pyszny sobie np. ten proboszcz, który z całą cerkiewną paradą chowa kota Filusia, faworyta bogatej wdowy, a przed archirejem tłómaczy się tą okolicznością, że kot ten przed śmiercią uczynił testament i archirejowi legował pięć tysięcy rubli. Oczywista takie wyjaśnienie zostało przyjęte, a proboszcz odszedł od swego przełożonego bez słowa nagany. (C. d. n.)

„Związek kapłański."

ROZDZIAŁ IV.

Konstytucye fundamentalne Związku. (Statuta i regulamin).

Powiedzieliśmy wyżej, że pojedyncze kółka Związku, zorganizowane w danej dyecezyi, posiadają pewną niezależność, rodzaj autonomii, z czego wypada, że stosownie do miejscowych potrzeb i warunków mogą też mieć swoje odmienne w niektórych punktach ustawy. Lecz ponieważ wszystkie one założone są w tym samym duchu, ponieważ dążą do jednego celu i stanowią jakby ogniwa jednego wielkiego łańcucha, przeto konstytucye ich fundamentalne, które są podwaliną całej budowy Związku, muszą być wspólne dla wszystkich.

Podajemy je tutaj zgrupowane pod kilku tytułami:

I. *Przyjmowanie członków.* Członków przyjmuje prefekt, po uprzedniem porozumieniu się z asystentami. Nikt wszakże nie bywa przyjęty od razu, za pierwszem zgłoszeniem się do prefekta, lecz dopiero po gruntownem poznaniu statutów, po dokładnem obliczeniu się z siłami, na co zwykle daje się kandydatowi dwa lub trzy miesiące czasu. Skoro po upływie tego terminu trwa on w powziętym zamiarze, wówczas otrzymuje admissyą, ale zaraz przy wstąpieniu do koła musi złożyć prefektowi własnoręcznie napisaną i podpisaną o b i e t n i c ę w y t r w a n i a, na mocy której obowiązuje się żyć i umierać pod sztandarem Związku. Obietnica ta, oczywiście, nie jest ani ślubem, ani przysięgą.

II. *Wzajemne stosunki członków.* Powiedzieliśmy już w poprzedzającym rozdziale, opisując organizacyę Związku, jaka jest rola prefekta względem innych członków stowarzyszenia. Jest to rola ojca w stosunku do rodziny, lub starszego brata do młodszego rodzeństwa.

Co się zaś tyczy stosunku członków pomiędzy sobą, myślą i zasadą Związku jest połączyć ich węzłami tkliwej braterskiej miłości, t. j. wytworzyć pomiędzy nimi stosunki tak ścisłe i serdeczne, aby znaleźli w nich obfite źródło pociech, których nie mogą szukać wśród świata, a z drugiej strony umocnienie i podporę w trudnościach powołania.

Dla urzeczywistnienia więc tej myśli zalecają się nadewszystko członkom koła, szczególnie zaś tym, którzy bliżej siebie mieszkają, częste odwiedziny wzajemne. Kapłan świecki nie może żyć zawsze jak anachoreta, lecz od czasu do czasu potrzebuje wychylić się po za obręb plebanii Obok zaś tego, bywają w życiu jego chwile, nawet chwile bardzo liczne, w których umęczenie, troski, zawody i trudności na polu prac duchownych stają się dlań ciężkiem brzemieniem. Czemuż tedy, w takich zwłaszcza chwilach, nie miałby on szukać wytchnienia, ochłody, umocnienia lub światła w towarzystwie innego współkapłana, który na mocy św. węzła Związku stał się jego najszczerszym przyjacielem i bratem? Czemu zresztą liczniejsze grono członków, żyjących w miejscowościach sąsiednich, nie miałoby się zgromadzać także na miesięczne n. p. rekollekcye?

Rzecz jest niezawodna, że z takich relacyi zupełnie prostych, szczerych, serdecznych płynęłyby wielkie korzyści dla kapłanów, osamotnionych często w swoich plebaniach i w swoich trudach pasterskich.

III. *Sprawozdania.* (Bulletyny). Sprawozdania stanowią główną siłę, jakby duszę Związku kapłańskiego, a obok tego są dla członków potężnym bodźcem do ścisłego zachowywania przyjętych zobowiązań.

Pomówimy o nich obszerniej w innem miejscu, tutaj zaś ograniczymy się na wskazaniu i wytłómaczeniu ich użycia.

Otóż sprawozdania te, drukowane i rozdawane członkom, są jakby zwierciadłem, w którem ma się odbijać całodzienne ich postępowanie z możliwą dokładnością. Mianowicie zaś każdy z członków obowiązany jest notować na nich codziennie wieczorem wszystkie swoje niedokładności i uchybienia w ciągu dnia popełnione, a następnie z początkiem miesiąca odsyłać je do prefekta. Prefekt bada uważnie tę notatkę, i stosownie do

potrzeby udziela członkowi, o którego idzie, rad lub upomnień braterskich.

Twierdzić można bez obawy przesady, że sumienne wypełnianie i regularne odsyłanie do prefekta owych kart sprawozdawczych, daje nieomylną rękojmię powodzenia całego dzieła, którego jedyną podstawą jest szczerość, prawda i dobra wola członków.

IV. *Nabożeństwa i uroczystości Związku.* Nabożeństwa Związku kapłańskiego, rzecz jasna sama przez się, są to przedewszystkiem wielkie nabożeństwa katolickie, praktykowane w całym powszechnym Kościele: więc szczególniejsze nabożeństwo do Najśw. Sakramentu, do Serca P. Jezusa, do Najśw. Panny, królowej duchowieństwa i do Jej Oblubieńca, św. Józefa.

Różne te nabożeństwa będą miały swoje dni uroczyste, które powinny być obchodzone solennie przez wszystkich członków Związku. W niektórych dyecezyach dodano jeszcze do tych uroczystości rocznicę założenia kółka, następnie dzień śmierci (20. maja) świętobliwego sługi Bożego Bartłomieja Holzhausera, pierwszego organizatora Związku, w końcu zaś uroczystość św. Wincentego a Paulo, który także wiele pracował nad reformą kleru świeckiego.

Uroczystości te bywają zwykle poprzedzane przez triduum modłów przygotowawczych.

Jakie to szczęście, jaka słodka uczta duchowna dla członków, kiedy w te dni uroczyste mogą się licznie zgromadzić, aby dziękować Niebu za otrzymane łaski, aby radować się w Panu z tej widocznej Jego nad Stowarzyszeniem opieki!

V. *Ćwiczenia pobożne.* Ćwiczenia pobożne członków są prawie takie same, jakie się praktykują w wielkich seminaryach — więc: modlitwa, rachunek sumienia, czytania pobożne, rozmyślania, różaniec i odwiedzanie Najśw. Sakramentu. Oprócz zaś tego stowarzyszeni obowiązani są:

Każdego tygodnia odprawiać spowiedź;

Każdego miesiąca poświęcać jeden dzień na odosobnienie się i skupienie ducha;

Każdego zaś roku odprawiać rekollekcye.

Takie są ogólnie, przyjęte ćwiczenia pobożne w kółkach dyecezyalnych. Nie obciążają one wcale stowarzyszonych, bo jest to minimum tego, co każdy kapłan czynić powinien, jeśli pragnie utrzymać się w gorliwości i w duchu powołania.

VI. *Upomnienia braterskie.* Rzeczą najbardziej godną pożałowania, jaką postrzegamy w życiu duchowieństwa świeckiego, jest brak wzajemnych upomnień braterskich Ile to razy opłakujemy upadki i zgorszenia już własne, już innych współkapłanów, którym mogło było zapobiedz upomnienie braterskie, nakazane zresztą przez najprostszy obowiązek miłości bliźniego! Zaradzając więc tej potrzebie, Związek kapłański nie tylko zaleca swoim członkom praktykę wzajemnych upomnień, ale czyni nawet z tego ścisły obowiązek, od którego uchylać się nie wolno. Wyraźnie bowiem powiedziano jest w statutach, że skoro członek koła spostrzeże w swoim bracie pewne błędy lub zboczenia, mogące szkodzić czy jego osobistemu udoskonaleniu, czy też działać ujemnie na wyniki jego trudów pasterskich, powinien go upomnieć z prostotą i miłością, bądź ustnie, bądź przez pismo, stosownie do tego, co uzna za właściwsze.

Pytamy, czy ta jedna praktyczna strona Związku — gdyby nawet innych w swoim programie nie miał — nie przemawia za jego nieocenioną użytecznością dla kleru?

VII. *Pomoc duchowna dla braci zmarłych.* Stosunek ścisłego braterstwa, istniejący pomiędzy członkami stowarzyszenia dyecezyalnego za życia, nie ustaje pod pewnym względem i po ich zejściu ze świata. Jakoż wszyscy pozostali mają obowiązek modlić się za braci zmarłych, a nawet, po zgonie każdego członka, odprawia się pewna liczba Mszy św. za spokój jego duszy. Przepisy wszakże, tyczące się tego punktu, nie są jednostajne ani we wszystkich Związkach dyecezyalnych, ani nawet w kółkach jednej dyecezyi. Tak n. p. w dyecezyi Namur przyjęto jako regułę, że skoro okólnik prefekta obwieści członkom zgon którego z braci, obowiązani są oni, o ile można bez zwłoki, ofiarować jednę Mszę św. i odprawić drogę krzyżową na intencyę zmarłego.

Tam gdzie stowarzyszenie jest liczne, i gdzie naturalnie wypadki śmierci zdarzają się stosunkowo częściej, prefekt wyznacza kolejno po kilku członków dla odprawiania tej Mszy św. za zmarłych, innym zaś poleca tylko odmawianie pewnych modlitw, które sam zwykle wskazuje. Tak więc, ani przeciwności, ani odległość miejsc, ani nawet śmierć sama nie są w stanie rozerwać tego ogniwa przyjaźni, tego węzła braterstwa, jakim łączą się w Bogu wszyscy stowarzyszeni.

VIII. *Kasa Związku. Składki.* Związek kapłański, jak każde zresztą stowarzyszenie, musi posiadać pewne środki materyalne. Potrzebę tę uzasadniają różne wydatki, niezbędne dla dobrej administracyi dzieła, jak n p. na drukowanie okólników i sprawozdań, czyli bulletynów, na prowadzenie korespondencyi, na urządzanie zjazdów i t. d.; z drugiej zaś strony jest rzeczą bardzo pożądaną, aby stowarzyszenie było w możności pospieszać z pomocą materyalną członkom, którzy znajdują się chwilowo w wyjątkowych trudnościach. Te środki pieniężne tworzą się już z małych datków, które członkowie obowiązani są wnosić corocznie do zarządu koła, już z ofiar dobrowolnych na rzecz stowarzyszenia składanych.

Kasą Związku, jak powiedzieliśmy wyżej, zarządza skarbnik, który jednemu tylko prefektowi zdaje sprawę ze swych czynności.

IX *Studya.* Kapłan powinien odznaczać się nie tylko duchem pobożności, ale posiadać także odpowiedni stopień ukształcenia „*Labia sacerdotis custodient scientiam*". A możeż nabyć tej św. nauki bez studyów, bez ciągłej i pilnej pracy umysłowej?

Zresztą praca umysłowa, uważana ze wszystkich punktów widzenia, jest dla kapłana wyjątkowo niezbędna. Przedewszystkiem strzeże go ona od próżnowania i smutnych jego następstw. Ile to jest kapłanów, zwłaszcza proboszczów, którzy, z powodu małego zaludnienia parafii, nie są obarczeni pracą obowiązkową, a więc mają codziennie do dyspozycyi długie wolne godziny! Cóż czynić z tym wolnym czasem, jeśli nie żywią usiłowania do odpowiednich stanowi swemu studyów?

Nadto, jeśli praca umysłowa cięży temu, kto ją zaniedbuje i rzadko się do niej przykłada, toć przeciwnie dla tych, którzy poświęcają jej stale bodaj cząstkę swego wolnego czasu, staje się ona miłą potrzebą i jakby drugą naturą.

W końcu, pracując umysłowo codziennie, nie tylko nabywamy rychło gruntownej wiedzy w zakresie nauk kościelnych, nie tylko zaciągamy zbawienny nałóg przebywanie w strefach ducha, lecz co więcej, umiłujemy je gorąco i znajdziemy w nich ów niewysłowiony urok, owe czyste rozkosze dla umysłu i serca, które każą nam zapomnieć o rozrywkach światowych, nielicujących tak często z charakterem kapłańskim.

Dla tych więc powodów statuta Związku składają na członków obowiązek oddawania się pracy umysłowej. Powiedziano w nich stanowczo, że każdy ze stowarzyszonych powinien jej poświęcić przynajmniej połowę wolnego czasu, który mu zostaje po odbyciu praktyk pobożnych i zwykłych zatrudnień pasterskich. Co więcej, żeby pod tym względem usunąć wszelką niejasność i nie zostawić miejsca do wolności, osobny punkt statutów orzeka wyraźnie, że kapłani należący do Związku powinni przedewszystkiem studyować Pismo św, Teologię dogmatyczną i Teologię moralną, tj. najważniejsze wiedzy kościelnej gałęzie.

X. *Wykonywanie obowiązków kapłańskich.* Jeśli modlitwa i nauka wypełniać mają wolne chwile życia kapłana, toć przedewszystkiem cięży na nim obowiązek poświęcić się całkowicie i niepodzielnie dobru dusz pieczy swej oddanych.

Prawda ta nie podlega dyskusyi, bo nikt przecież nie wątpi, że gorliwość w tym względzie stanowi jakby duszę i istotę kapłaństwa, że przez nią tylko może ono osiągnąć swój cel główny i jedyny, tj. zbawienie świata. Czemuż więc przypominać sługom ołtarza te elementarne pewniki, czemu obowiązek gorliwości wcielać w statuta stowarzyszeń kapłańskich? Niestety, w teoryi uznajemy wszyscy, że kapłan powinien być gorliwy, że bez tego św. ognia stałby się on solą zwietrzałą, ale jakże często zapominamy o tem w praktyce! Dobrą przeto

i zbawienną jest rzeczą przypominać nieustannie klerowi tę naglącą, niezbędną potrzebę gorliwości. To też Związek kapłański nie mógł przemilczeć tego ważnego punktu, tj. nie położyć w swoich statutach szczególnego nacisku na gorliwość pasterską, jako na główny warunek skuteczności naszej pracy na polu powołania. Statuta te przypominają właśnie członkom, że dusze ludzkie mają w oczach Boga nieocenioną wartość, i że chcąc pracować skutecznie nad ich zbawieniem, kapłan powinien wyryć sobie głęboko w pamięci i sercu słowa Pawła św.: *„omnia impendam, et superimpendar ipse pro animabus“*. Przypominają one dalej, że ponieważ praca ta jest nadprzyrodzonej natury, kapłan przeto, aby wyjednać dla niej błogosławieństwo Nieba, powinien wiele się modlić, a nawet, na wzór świętych, łączyć umartwienie z modlitwą. Przypominają nadto, że członkowie Związku powinni nie tylko poświęcać się całem sercem posługom, jakich wymaga dobro dusz im powierzonych, lecz oprócz tego, nie odmawiać nigdy, o ile to być może, pomocy duchownej swoim współbraciom w większych trudach pasterskich. Przypominają one w końcu, że ponieważ ważnym pomocniczym środkiem do uświęcenia dusz są tak zwane „dzieła parafialne“, jako to: bractwa, kongregacye i różne związki pobożne, przeto gorliwy pasterz starać się powinien o ich zaprowadzenie wśród swoich duchownych owieczek, choćby to miało go kosztować wiele trudu, lub narazić na dotkliwe przykrości.

Ile, pytamy, dobrego mógłby zdziałać pasterz, gdyby się przejął temi myślami i zastosował do nich swoje życie kapłańskie!

XI. *Wyłączanie (exkluzya) członków.* W każdem stowarzyszeniu przyjęta jest zasada, że skoro kto przez dłuższy czas nie spełnia przepisanych statutami warunków, pod którymi przyjęty został do grona członków, już przez to samo zrywa węzeł łączący go ze stowarzyszeniem i przestaje do niego należeć.

Rzecz tedy jasna, że Związek Holzhausera kieruje się tą samą regułą, tj. że członkowie jego obowiązani są do ścisłego przestrzegania wszystkich zasadniczych postanowień statutów, przedewszystkiem zaś przepisu, tyczącego się sprawozdań czyli bulletynów, które każdego miesiąca powinne być doręczane Przełożonemu kółka. Ktoby przeto przez dłuższy przeciąg czasu zaniedbał przesyłania takich sprawozdań, będzie uważany jako usunięty ze stowarzyszenia, chyba że po upomnieniu Prefekta, uzna swój błąd i uczyni przyrzeczenie unikać go na przyszłość.

XII. *Propaganda, czyli szerzenie Związku.* Statuta Związku zalecają członkom wielką gorliwość i większą jeszcze roztropność pod względem prozelityzmu, czyli pozyskiwania wśród duchowieństwa świeckiego nowych adeptów dla tej św. Unii kapłańskiej.

Naprzód gorliwość. Związek ma wzniosłe cele, bo dąży do uświątobliwienia kleru, od czego prawie wyłącznie zależy zbawienie dusz i wogóle powodzenie sprawy Bożej na świecie. Mogąż przeto członkowie Związku nie dbać o jego rozwój, mogąż nie żywić gorącego pragnienia, aby, jeśli nie całe duchowieństwo, to przynajmniej wielka liczba kapłanów zaciągnęła się pod sztandar Holzhausera? Oprócz więc modłów, zanoszonych codziennie do Boga o pomyślność i rozrost tego św. Dzieła, członkowie nie powinni zaniedbywać żadnej nadarzonej zręczności do pozyskiwania dla niego nowych a gorliwych stronników.

Gorliwość ta wszakże powinna być roztropna, bo stokroć korzystniej jest dla związku wzmagać się w siły moralne, w ducha poświęcenia i żarliwość, niż urastać tylko liczebnie, bez względu na moralne kandydatów przymioty. Nie wolno tedy, w dobrej chęci pomnożenia grona członków, wprowadzać do Związku żywiołów wątpliwej wartości, tj. takich kapłanów, którzy albo go wkrótce opuszczą, albo nie dają pewnej rękojmi, że przejmą się jego duchem, albo w ogóle nasuwają wątpliwość co do wiernego spełniania przyjętych zobowiązań.

Dotąd członkowie Związku mieli mało środków propagandy. Posiadali oni wprawdzie statuta, ale martwej literze zbywa na uroku, na sile przyciągania. Był też w swoim czasie list pasterski Monsignora Dupanloup o stowarzyszeniach kapłańskich, znakomicie napisany i pełen pochwał dla Instytucyi Holzhausera, ale w liście tym brakuje wielu szczegółów, tyczących się stowarzyszeń kleru obecnych, odrodzonych w nowej formie — szczegółów, które są zdolne żywiej zainteresować, które zresztą każdy woli pierwej poznać i zbadać, nim się zdecyduje na stanowcze przystąpienie do Związku. Mamy nadzieję, że praca niniejsza, którę ofiarujemy ogółowi kapłanów, będzie takim środkiem propagandy łatwym i skutecznym. Dałby Bóg, aby było ono rodzajem małego posłannika, któryby rozniósł dobrą nowinę Związku po wszystkich dyecezyach Polski, a następnie pozyskał dlań serca zacnych naszych kapłanów, którzy albo nie słyszeli dotąd o Unii Holzhausera, albo nie oceniali należycie jej doniosłych korzyści! (C. d. n.)

Bibliografia.

Compendium logicae et metaphysicae ad usum adolescentum, qui in Seminariis et collegiis instituuntur, accommodatum auctore *Michaele de Maria* S. J., Romae 1897.

Powiedział ktoś, że filozofia — to olbrzymi cmentarz, na którym zamarło życie, a sterczą same kości i krzyże. Porównanie wcale trafne, jeśli chodzi o systemy filozoficzne, które się urodziły i wyrosły poza chrześcijaństwem. Jakoż wystarczy jeden rzut oka na rozwój myśli ludzkiej, aby się przekonać, że setki przeróżnych teoryi filozoficznych przesunęły się przez szeroką świata arenę, że się zwalczały wzajemnie, że z biegiem czasu jedne ustępowały miejsca drugim, że większość przepadła bez śladu w otchłani wieków, a mniejszość traci z każdym dniem grunt pod nogami, że słusznie zauważono: niema głupstwa, któregoby nie powiedzieli filozofowie.

Z podobnem zjawiskiem spotykamy się i w naszym wieku. W Niemczech n. p. po Kancie, Heglu i Schellingu tyle niemal powstało osobnych systemów, ilu jest filozofów; we Francyi każdy profesor, który uczy w *College* abecadła filozoficznego, chce być takim, jakim był Cousin — twórcą nowej szkoły. I u nas, co głowa, to rozum. Inaczej filozofuje Gołuchowski, inaczej Bochwic, inaczej Trentowski, Libelt, Kremer i Cieszkowski, a jeszcze inaczej ci, którzy dzisiaj uczą mądrości z profesorskich katedr w Warszawie, Krakowie, Lwowie i gdzie indziej. I jakiż tego skutek? Oto ten, że wobec takiej samowoli, takiego rozkiełzania zarozumiałej myśli, która — jak się wyraził Janet — woli błąd samodzielnie znaleziony, aniżeli prawdę z drugiej ręki wziętą, filozofia traci coraz bardziej swój dawny urok. Człowiek, mający zdrowy rozum, zaczyna jej niedowierzać, wątpić w jej wartość naukową, podejrzywać jej sumienność, widzieć w niej, za przykładem samych filozofów, „twór indywidualnej wyobraźni“ lub „koncepcyę poetyczną“; pojęcie filozofa identyfikuje często głos powszechny z pojęciem człowieka, który niekorzystnie wyróżnia się od innych: inaczej, jak zwyczajni śmiertelnicy, myśli, mówi i działa, i co najmniej zasługuje na nazwę dziwaka.

Czy istotnie niema systemu filozoficznego, opartego na niezmiennych zasadach rozumu, systemu, który rzeczywiście odgaduje lub przynajmniej stara się na seryo odgadnąć pierwsze i najwyższe wszystkich rzeczy przyczyny, a który zdrowy rozsądek za jedynie prawdziwy uznać każe? Owszem, jest. Nad grobowymi kamieniami, które pokrywają zbutwiałe księgi fałszywych mędrców, wznoszą się niespożyte mury wspaniałego gmachu; fundamenta jego opierają się na opoce, szczyt splata się z obłokami; każda część, każda wieżyczka, każdy posąg są arcydziełem. Kilkanaście wieków patrzyło na tę niespożytą budowę, tysiące wrogów sprzysięgało się na jej zagładę, a jednak ani ząb czasu nie uszkodził jej murów, ani nieprzyjaciel nie zrobił w nich najmniejszego wyłomu; owszem gmach staje się z każdą chwilą większym, bogatszym, mocniejszym, piękniejszym, bardziej olśniewającym. To filozofia scholastyczna, filozofia zaczerpnięta z dzieł Arystotelesa, uchrześcijaniona przez Ojców Kościoła, rozwinięta w szczegółach geniuszem Alberta W., Bonawentury, Skota, a przedewszystkiem św. Tomasza z Akwinu, wzbogacona wszystkiemi zdobyczami naukowemi naszych czasów. Ona, wolna od uprzedzeń, kieruje się tylko nieubłaganą

logiką; ona, środkową zawsze krocząc drogą, omija szkopuły, na których rozbijają się skrajne idealizmu i materyalizmu mrzonki; ona prosto prowadzi swych adeptów do świątyni prawdy — i dlatego do niej należy przyszłość.

Taką jest filozofia, do której w swej wiekopomnej encyklice: *Aeterni Patris* nawołuje wszystkich Leon XIII. Taką filozofię zamknął w kompendyum, którego tytuł przytoczyliśmy na początku, O. Michał de Maria, sławny profesor Uniwersytetu Gregoryańskiego, a wielki przyjaciel Kollegium Polskiego w Rzymie.

Kto zna tego wytrawnego mistrza filozofii scholastycznej i poprzednie jego prace; kto miał sposobność być (a radzę każdemu, jeśli zawita do wiecznego miasta) chociaż raz na jego pełnym niezwykłej ścisłości i wybornymi dowcipami okraszonym wykładzie; kto wie, że Ojciec św. zaszczycił go za trzytomową *Filozofię perypatetyczno-scholastyczną* osobnem brewem: *Spem de te:* — ten z góry jest pewnym, że z pod pióra tak wytrawnego autora musiała wyjść książka znamienita, przynosząca zaszczyt i jemu samemu i Uniwersytetowi, przy którym od wielu lat pracuje. Rzeczywiście, rzeczone dzieło O. de Maria, przeznaczone głównie do seminaryów duchownych, gdzie kurs filozoficzny obejmuje co najwięcej dwa lata, odpowiada oczekiwaniom pod każdym względem. Autor, niezrównany nauczyciel w słowie, w wykładzie, jest nim także w piśmie. Nie znajdziesz w jego książce żadnego niepotrzebnego wyrazu, żadnego niepoprawnego zwrotu, żadnego niejasnego miejsca: wszystko tam głęboko obmyślane, wszystko postawione na swojem miejscu. Mimo szczupłości ram, których oczywiście nie można było rozszerzyć, autor roztrząsa z prawdziwą gruntownością kwestye zasadnicze, nie zaniedbując wcale rzeczy drugorzędnych.

Nie tu czas i miejsce przechodzić szczegółowo wszystkie działy wymienionego podręcznika; zwrócę tylko uwagę na ontologię, której autor poświęcił najznaczniejszą stosunkowo część książki. W ontologii znajdzie czytelnik to, co starzy nazywali *philosophia prima;* znajdzie gruntowną naukę o najogólniejszych pojęciach i zasadach filozoficznych, więc o pojęciu bytu i o pojęciach transcendentalnych; znajdzie iście genialną teoryę Arystotelesa o *δύναμις* i *ἐνέργεια* — o potencyi i akcie; znajdzie dalej rozbiór poszczególnych kategoryi t. j. substancyi i przypadłości, o których wielu z dzisiejszych filozofów nic niestety nie wie; znajdzie pod koniec świetną rzecz „o przyczynach". Radziłbym przestudyować, przemyśleć tę całą część każdemu, kto się z korzyścią poszczególnemi gałęziami filozofii zajmować pragnie.

Jednem słowem, O. de Maria ma prawo do wdzięczności za napisanie dzieła, które może oddać wielkie usługi nie tylko alumnom, kształcącym się w seminaryach, ale każdemu, kto zechce się zapoznać z filozofią chrześcijańską wogóle, a św. Tomasza w szczególności. A dałby Bóg, aby na ziemi naszej, która za mało wydała prawdziwych myślicieli, a lichych za wiele, znalazło się takich ochotników jak najwięcej.

Ks. Dr. K. W.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Bukowina. W Czerniowcach od początku 1890 do końca 1896, więc w okresie lat siedmiu z pomiędzy 54.000 mieszkańców zmieniło obrządek lub wyznanie ogółem osób 531, co czyni prawie jednostkę na każde 100 ogółu ludności. W szczególności rachunek przedstawia się, jak następuje:

Katolicy łacińskiego obrządku utracili ogółem 118 swych członków, a to: na rzecz katolików greckiego rytu 2, na rzecz bezwyznaniowych żydów (!) 3, ewangelików 35, na rzecz prawosławnych 76.

Katolicy greckiego obrządku utracili ogółem 95, z których przyjęli wyznanie: 4 ewangelickie, a 83 prawosławne; ośmiu przeszło na obrządek łaciński.

Cerkiew prawosławna zapisuje stratę 239 swych wyznawców, a to: 2-ch na rzecz judaizmu, 7-iu na korzyść ewangelików, 83 na rzecz Kościoła rzymsko-katolickiego, a 147 na rzecz grecko-katolickiego.

Z protestantów zmieniło religią 45, mianowicie 28 zostało katolikami łać. obrz., 3 greckiego obrz., 1 orm. obrz., 3 ogłosiło się bezwyznaniowymi, 10 przeszło na prawosławie.

Żydów w tym czasie zmieniło religię 32. Z tego 1 został bezwyznaniowym, 6 ewangelikami, 4 prawosławnymi, a 21 katolikami łać. obrządku.

Nakoniec ormiańsko-oryentalni utracili jednego wyznawcę na korzyść ormiańsko-katolickich; bezwyznaniowi jednego na rzecz ewangelików.

Pod względem ubytku i przyrostu cyfry tak się przedstawiają: Katolicy łać. obrz. utracili 118 a pozyskali 140 (+ 22); katolicy r. gr. utracili 95, a pozyskali 152 (+ 57); katolicy r. arm. pozyskali jednego wyznawcę; ogółem katolicy stracili 213, a zyskali 293 (+ 80). Cerkiew schyzmatycka straciła 239, pozyskała zaś 173 (— 66). Strata ewangelików wynosi 45, przybytek 53 (+ 8); strata żydów 32, a przybytek 5 (— 27)

Należy zauważyć, że zmiana religii ze strony katolików wydarza się coraz rzadziej. I tak 1890 było 47 wypadków odstępstwa, w r. 1894 zaszło ich tylko 38, a 1896 r 19. Znak to wzmagającej się w masach gorliwości religijnej. Wzrasta ona powoli, ale — wzrasta. (*Ruch katolicki.*)

Francya. „Historya Francyi" Aularda i Debidoura umieszczono na indeksie. Debidour sam podał tego przyczynę, gdy powiedział: „Duch dzieła jest stanowczo demokratyczny i świecki. Dzieło rozsądku i sprawiedliwości, którego rewolucya francuska dokonała, uczczono, jak należy, a zasady, na których nasze urządzenia polegają, usprawiedliwiono samemiż wydarzeniami. Królów zatem, cesarzy i papieży poszarpano należycie i nie zamilczano ich złych uczynków. Do chwili rewolucyi duch ludzki trzymany był w ujarzmieniu, a wolność ukazuje się dopiero z upadkiem królestwa we Francyi. Oto nauka, która płynie z każdego rozdziału tej historyi". To jasne. Dzieło broni wszystkich, nawet najgorszych zbrodni i buntów przeciw Kościołowi i królestwu. Przemawia więc za Hugonotami przeciw katolikom, których przedstawia jako potwory. Uwielbia Coligny'ego, przywódcę buntowniczych Hugonotów, który dopuszczał się najstraszliwszych okrucieństw. W Angouleme np. ponowił żyjące pochodnie Nerona, przywiązując kapłanów do pali, powlekając ich smołą i siarką i paląc. W La Chapelle-Faucher zamordował nie tylko pozostałych obrońców zamku, lecz także 267 kobiet i dzieci, które tam się schroniły. Historya taką zaprowadzono w szkołach państwowych, podobnie jak dzieła Compayre'a, a między niemi bezbożną etykę, będącą również na indeksie. Pożałowania godną jest przyszłość Francyi.

— Uroczystość pamiątkowa nawrócenia Anglii przez świętego zakonnika Augustyna znachodzi we Francyi żywy odgłos, mianowicie w dwóch dyecezyach, które według historyi miały bliższy związek z apostołem Anglii. Ówczesny biskup z Autun udzielał św. Augustynowi przez czas dłuższy przytułku podczas przejazdu przez Gallią, w skutek czego już św. Grzegorz I. wyszczególnił tę stolicę biskupią palliuszem; przywileju tego biskupi z Autun aż do dziś używają. Aby znowu nawiązać nić tradycyi historycznej, kardynał Vaughan zaprosił biskupa z Autun, kardynała Perraud, do wzięcia udziału w uroczystościach jubileuszowych w Anglii. Biskup gallicki, św. Virgiliusz z Arles (arcybiskupstwo to zniesiono w czasie rewolucyi; dziś arcybiskup z Aix nosi ten tytuł) zaszczepił episkopat w Anglii, albowiem, gdy misya św. Augustyna się powiodła, na rozkaz papieża św. Grzegorza konsekrował go na biskupa. Na pamiątkę tego zdarzenia odbyło się od 10 do 12. bm. w katedrze w Arles triduum, na które przybył kardynał Vaughan z innymi biskupami angielskimi.

— Pułkownik piechoty Crepaux w St. Omer uniform swój zamienił na sutannę i udał się do seminaryum w Arras na studya teologiczne.

— Przy końcu rekollekcyi tegorocznych kardynał Langenieux w Rheims pamięci kapłanów swoich zalecił trzy rzeczy: 1. Seminarya kleryków i kollegia dyecezyalne, skazane na jałmużnę, odkąd państwo wbrew zobowiązaniu odjęło im roczną dotacyą; 2. Lyońskie dzieło krzewienia wiary i 3. jako najważniejszą: wspieranie uniwersytetu katolickiego w Paryżu, zakładu niezmiernej wagi, jak

kardynał się wyraził, pod względem katolickim, patryotycznym i społecznym.

— Towarzystwo katolickiej młodzieży francuskiej odbyło kongres w Tours. Zagaił zjazd msgr. Pechenard, rektor instytutu katolickiego w Paryżu, bez formalnego przemówienia, bo poprzestał na krótkiej i węzłowatej uwadze, iż praca jest rzeczą najważniejszą, a słowa małe mają znaczenie. Potem p. Sejourne, adwokat z Orleanu, odczytał sprawozdanie, nad którem wszczęła się zajmująca dyskusya. Pan Jodeaux wzywał młodzież, aby cierpliwemi i wytrwałemi usiłowaniami kształciła sąd osobisty, zachęcał do wspólnej pracy i wzajemnego pouczania się. X. Arcybiskup z Tours, Mgr. Fonsegrive, przedstawił w bardzo pouczającej mowie zadania młodzieży katolickiej w obecnych czasach, podnosząc mianowicie konieczność jednoczenia i uspakajania umysłów. X. Guerin zastanawiał się nad kwestyą, co może uczynić młodzież katolicka dla dobra robotników i terminatorów? Temat ten rozwijał dalej mgr. Pechenard, zaznaczając, że młodzież powinna uczęszczać na zebrania robotników i oświecać ich, co jest tem ważniejszem, że wrogowie wiary pracują coraz bardziej nad całkowitem zawładnięciem nauki publicznej.

Z dalszego ciągu obrad zasługuje na wzmiankę przemówienie pana Bazire, który w gorących słowach kreślił rolę, jaką mogą odegrać młodzi katolicy w życiu publicznem. Kongres przyjął następującą uchwałę: Niechaj młodzi katolicy, rozumiejąc coraz lepiej swoje obowiązki w społeczeństwie, 1. pracują nad tem, by mogli stanąć w pierwszym rzędzie na wszystkich polach narodowego życia, niechaj się przygotowują do zawodów niezależnych i do funkcyi publicznych. 2. Niechaj przyczyniają się według swej możności do akcyi wyborczej i w celu propagandy, przygotowania i kontroli głosowania oddadzą się na usługi kandydatów lub komitetów szczerze katolickich. 3. Niech stowarzyszenie francuskiej młodzieży katolickiej, trzymając się zdala od polemik i kwestyi osobistych, oparte na podstawie konstytucyjnej, słowem i przykładem zachęca swych członków do udziału w życiu publicznem, ilekroć chodzi o interes religii albo reformy społeczne, zgodne z nauką zawartą w Encyklice „Rerum novarum".

— Bolesne wrażenie wywołała tu apostazya katolickiego kapłana, księdza Charbonnel, socyalnego marzyciela. — Od dłuższego już czasu był on w niezgodzie z nauką Kościoła katolickiego, obecnie zaś w piśmie wystosowanem do kardynała Richarda zgłosił swoje wystąpienie z Kościoła. Jak wszyscy odstępcy podaje za powód apostazyi wrzekome niedoskonałości Kościoła. Twierdzi, że nie mógł dłużej pozostawać w społeczeństwie, które krępuje wolność ducha, zapiera się nauki Chrystusa i mięsza w sprawy świeckie. Ks. Charbonnel nie jest wcale wybitnym talentem, jak Lammenais lub niektórzy nieszczęśliwi kapłani, którzy zerwali z Kościołem. Agitował za kongresem religijnym w r. 1900, na którym przedstawiciele wszelkich religii mieliby czynić wnioski, obradować i stanowić uchwały. Naturalnie wszyscy rozsądni katolicy plan ten odrzucili. Gdy i przełożeni kościelni potępili projekt, Charbonnel wypadł z równowagi. Zapewne, każda religia pozytywna przechowała cząstkę pierwotnego objawienia, która jej udziela pewnej styczności z Kościołem. Lecz to nie jest jeszcze dostateczna przyczyną, aby urządzać kongres, na którymby każdy bronił swoich pojęć, ponieważ je uważa za słuszne. Jednego pasterza i jednej trzody stworzyć nie można na takim kongresie.

Niemcy. Fanatycy protestanccy, wypaczając po części myśli Ojca św. w encyklice o błog. Kanizyuszu, biorą mu za złe, że o Lutrze i reformacyi mówi bez ogródek i oburzają się, jakoby jego zapatrywania były czemś nowem i niesłychanem. A przecież zdanie Ojca św. podziela wielu historyków i teologów protestanckich. Warto kilka takich zdań z dzieł protestantów przytoczyć. Duński pastor K. Hansen pisze w broszurze: „Czy jesteśmy jeszcze Luteranami?": „Przewrót wszystkiego, co istnieje i rozwiązanie wszelkich stosunków odziedziczonych jest rewolucyą, a to, co działo się w pierwszej połowie XVI. wieku, wraz z następstwami i wynikami niemniej jest rewolucyą, jak to, co działo się z końcem wieku XVIII. Obalenie wszelkiej władzy, zerwanie wszelkich węzłów, odrzucenie i wyszydzenie wszelkiej tradycyi, naruszenie prawa własności, żądza grabieży i rabunku, publiczne oszczerstwo i przekleństwo, lekceważenie jednostki a ubóstwianie tłumu, rozkiełzana tyrania kilku, którzy umieli wyzyskiwać namiętności a gwałt kryć pod maską sprawiedliwości: — wszystko to charakteryzuje w równej mierze reformacyą i rewolucyą, lecz przy rewolucyi ostrzej się zaznacza. Można rzec, że rewolucya tylko skutkiem tego stała się możliwą, iż zasady reformacyi powoli w Europie się zakorzeniły... Reformatorem więc Luter nie był, był rewolucyonistą, w nim rewolucya się urodziła. I jak wszyscy rewolucyoniści, na polu umysłowem wykonywał tę samą tyranią, przeciw której powstał".

Jestto więc obłudą i tchórzostwem ze strony prasy protestanckiej i protestanckiego Związku, że na encyklikę papieską rzuca potwarze, częścią złośliwie wymyślone, częścią niezgrabnie naciągnięte. Mimo to fajerwerk błysnął bez efektu, a sztuczne oburzenie nie uratuje protestantyzmu, nie wstrzyma jego rozkładu, lecz owszem go przyspieszy, otwierając oczy wielu. Nie pomogły zaciekłe mowy na zgromadzeniu stowarzyszenia Gustawa Adolfa, nie pomogło brutalne wystąpienie pastora Thümmla, nie pomoże też odezwa do cesarza Wilhelma, aby odwołał posła swojego z Watykanu. Wszak już żelazny kanclerz w gorączce walki kulturnej próbował tego środka. Zresztą Prusy, czyniąc to, dawałyby do poznania, że są obrażone. Ponieważ zaś papież obrazić miał protestantyzm, byłyżby Prusy identyczne z protestantyzmem? Wtedy państwa katolickie powinnyby odwoływać swoich posłów z państw protestanckich, które katolicyzm obrażały. Dokądżeby więc doszło?

— „W Boga przecież nie wierzymy, powiedziała na kongresie socyalistów p. Steinbach z Hamburga, a słowa jej nagrodził wielki poklask", jak piszą sprawozdawcy. Otwarte to przyznanie się do ateizmu niewygodnem było zapewne wielu „towarzyszom", którzy tak chętnie używają przynęty: „religia jest rzeczą prywatną". „Towarzyszka" Steinbach nierozważnie wygadała to, co czytać można w tysiącznych pismach i rozprawach socyalno-demokratycznych, jeżeli się czytać umie. Wszak Bebel powiedział w reichstagu: „Celem demokracyi socyalnej na polu politycznem jest rzeczpospolita, na polu gospodarczem komunizm, na polu religijnem ateizm", a powtórzył to 3. lutego 1893 słowami: „jesteśmy przeciw wszelkim władzom niebieskim i ziemskim, któremi dziś wodzi się tłumy na sznurku. Niebo oddajemy aniołom i wróblom". Gdy wówczas Bachem zawołał do socyalnych demokratów: „nie uznajecie zmartwychwstania i życia przyszłego", odpowiedzieli jednogłośnie: „nie". Socyaliści niemieccy kolportują broszurę p. t. „Socyalizm jako wróg religii i szkoły ludowej". W broszurce tej mieści się na czele następujące zdanie: „Socyalna demokracya jest wrogiem religii. Jest stronnictwem ateistycznem i stara się wszelkiemi siłami wypędzić religią z głów ludzkich". Towarzyszka Steinbach wyraziła to króciej i dobitniej, gdy — mówiąc o niemożebności zadowolnienia wszystkich — rzekła: „do tego potrzebaby Boga, a w tego przecież nie wierzymy".

Azya. (Szkoły jezuickie w Beirucie). Francuski pisarz Larroumet, nieprzyjaciel Jezuitów, nie mógł przecież odmówić wielkiego uznania szkołom ich w Beirucie, które zwiedził. Jest w nich 300 uczniów niższego stopnia, 480 gimnazyalistów i 120 studentów medycyny. Wydział lekarski ma sześciu lekarzy świeckich jako nauczycieli, posiada najnowsze urządzenia i wynalazki. Dyplomy jego równają się nabytym we Francyi i miały dotąd ważność w Turcyi. Przed miesiącem dopiero władze konstantynopolitańskie oświadczyły, że nie uznają dyplomów beiruckich. Przez szkoły w Beirucie, które Larroumet nazywa wzorowemi, a do których uczęszczają uczniowie różnej religii i narodowości, wpływ Francyi wzmógł się znacznie w małej Azyi, na wyspach syryjskich, w Egipcie i t. d.

Egipt. Od czasu założenia patryarchatu koptyckiego w Aleksandryi z trzema dyecezyami koptycki Kościół katolicki rozwija się iście cudownie, wywierając na schizmatyckich Koptów wpływ nadzwyczajny. W dyecezyi tebajskiej było 6.000 konwersyi w dwóch latach. W sierpniu 250 schizmatyków złożyło na ręce biskupa Ignacego w Tebach wyznanie wiary; za nimi poszło wnet 25 rodzin z Deir Ganadela i 400 osób z Hagner Michła, które wypędziły biskupa schizmatyckiego, gdy przyjechał, aby je od zamiaru odwieść. W mieście Malloui, w Egipcie górnym, konwersye zdarzają się codziennie. Generalny wikaryusz biskupa tebajskiego, Msgr. Atanazy Saba-El-Lail, przebywa obecnie za zezwoleniem Ojca św. w Belgii, aby zbierać składki na rzecz budowy kościołów i szkół.

Jego broszura: *La resurrection de l'église d' Alexandrie*, jest nader zajmująca. Autor pisze miedzy innemi: „Nawrócenia narodu koptyckiego bezpośredniem i koniecznem następstwem będzie nawrócenie Abissynii, t. j. 4 milionów dyssydentów. Tysiące Koptów zamierza powrócić na łono Kościoła katolickiego, tak że 3 biskupi katoliccy boją się prawie tego z braku funduszów na szkoły i kościoły. W kwestyi zjednoczenia wschodu Egipt odegra wielką rolę."

Z Towarzystwa „Bonus Pastor".

W II. i III. kwartale r. 1897 złożyli datki WW. XX.:

Bielski Zygmunt 1 zł., Franc. Bielówka 2 zł., Marcin Chmura 4 zł., Zygm. Gorazdowski 4 zł., Marc. Herman 1 zł., Ant. Hocheker 4 zł., Błaż. Janor 5 zł., Stan. Juszczak 1 zł., Wład. Klecan 1 zł., Mik. Kochański 2 zł., Józef Łasko 4 zł., Zygmunt Lenkiewicz 5 zł., Bron. Limanowski 2 zł., Zeno Lubomęski 10 zł., Mar. Majewski 2 zł., Józef Mykietiuk 5 zł., Franc. Mynarski 2 zł., Józef Piórkiewicz 5 zł., Jan Piskorski 1 zł., Piotr Piskorski 5 zł., Wład. Podwiński 1 zł., Jak. Polek 1 zł., Stan. Sokołowski 2 zł., Jan Stopczyński 4 zł., Jul. Świątkowski 50 ct, Maryan Szamota 4 zł., Piotr Weredyński 4 zł., Jan Wojtowicz 1 zł., Wawrz. Zaręba 5 zł., Błaż. Ziemiański 5 zł., Dekanat Lubaczowski 7 zł. 27 ct.

Ks. Ludwik Scherff,
skarbnik Tow. „B. P."

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. ł.

Rekollekcye ludowe odbyły się w czasie od 16 do 23 października w parafii Niemirowskiej pod przewodnictwem OO. Szajny i Kuryłowicza T. J. Nauki misyjne głoszono głównie w parafialnym kościele; ażeby jednak ułatwić wszystkim parafianom słuchanie tych nauk, jeden z Ojców przez dwa dni głosił je w Szczercu, wsi inkorporowanej, odległej od kościoła parafialnego 12 klm.
Na 1800 parafian przystąpiło do św. sakramentów przeszło 1000, nie licząc kilkuset dusz rit. gr. Do bractwa wstrzemięźliwości zapisało się około 500. Koszta rekollekcyj pokrył na prośbę proboszcza Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup z funduszów Towarzystwa „Boni Pastoris".

Fabryka świec woskowych
Edmunda Mikeski w Krakowie, ul. Sławkowska l. 25,
poleca swój własny Wyrób świec woskowych (Paschały) gładkich i ozdobnych, z bukietami i wyzłacanych, oraz stoczków białych i kolorowych.
Na żądanie posyła się **Cenniki bezpłatnie.**
Skład świec stearynowych po cenach bardzo przystępnych.

DWUTYGODNIK KATECHETYCZNY
poświęcony sprawom religijnego nauczania i wychowania
wychodzi w Tarnowie
5-go i 22-go każdego miesiąca wyjąwszy wakacyj.
Prenumerata wynosi: rocznie 3 złr. 50 ct.; półrocznie 1 złr. 80 ct.

Wina mszalne
czyste, naturalne bez wszelkich przymieszek
do Mszy św. potrzebne
na mocy upoważnienia **Najprzewielebniejszego Konsystorza Metropolitalnego** obrz. łać. z 1. kwietnia 1897. l. 4.332 poleca
Przewielebnemu Duchowieństwu
Związek handlowy dla Kółek rolniczych
we Lwowie ul. Pańska l. 21.

Handel założony w roku 1789.
FRYDERYK SCHUBUTH
Lwów, Rynek l. 45
poleca najtaniej
kościelne świece woskowe, paschały, białe i ozdobne stoczki, kwiaty do świec.
Główny skład najlepszych świec stearynowych i kandelabrowych „Apollo".
Główny skład herbaty chińskiej.
Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

Modlitwy najpotrzebniejsze
KSIĄŻECZKA DO NABOŻEŃSTWA
dla dziatek katolickich
32 stronic druku.
Cena 1 egzemplarza w oprawie zwykłej . . . 2 ct.
„ 100 „ „ „ „ . . 1·80 „
Cena 1 egz. w oprawie eleganckiej ze złotymi wycisk. 5 „
„ 100 „ „ „ „ „ „ 4·50 „
MINISTRANTURA
Cena 1 egzemplarza w oprawie zwykłej . . . 2 ct.
„ 100 „ „ „ „ . . 1·80 „
Cena 1 egz. w oprawie eleganckiej ze złotymi wycisk. 5 „
„ 100 „ „ „ „ „ „ 4·50 „
Do nabycia u **Wincentego Kuczabińskiego we Lwowie** ul. Kopernika.

Kupujcie w kraju!
Wspierajcie przemysł krajowy!
TOWARZYSTWO
wyrobu i sprzedaży szat liturgicznych
w Krośnie
zaszczycone medalem srebrnym c. k. Ministerstwa handlu na wystawie lwowskiej w r. 1894.
poleca:
wszelkie przybory liturgiczne i szaty kościelne
z jak najlepszych materyałów po możliwie niskich cenach.
Specyalność do codziennego użytku { **Ornaty** po 16 złr. / **Kapy** „ 28 „ } we wszystkich kolorach
Bez konkurencyi bo nie dla zysków założone!
Towarzystwem zawiadują:
Rada nadzorcza:
Ks. Leon Sroczyński, proboszcz i kanonik w Jaśle.
August Gorayski, właściciel dóbr, poseł na Sejm kraj., Członek Izby Panów, marszałek krośn. etc.
Ks. Marcin Uzarski, prałat i proboszcz w Krośnie.
Waleryan Stawiarski, właściciel dóbr.
Ks. Edward Janicki, proboszcz i kanonik w Jedliczu.
Dr. Jan Kanty Jugendfein, adwokat w Krośnie.
Dyrekcya:
Dr. Dyonizy Mazurkiewicz, lekarz w Krośnie.
Henryk Gruszecki, dyrektor kraj. szkoły tkackiej.
Wincenty Jabłoński, c. k. sędzia.
Wspierajcie przemysł krajowy!
Kupujcie w kraju!

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski

poleca następujące nowości:

Pamiętniki Murawiewa-Wieszatela z przedmową *Stan. Tarnowskiego*, 16 rycin w tekście, zł. **1·50**, oprawne zł. 2.

Historya legionów polskich przez *Stan. Schnür-Pepłowskiego*, z 18 illustracyami, zł. **2·—**, oprawne zł. 2·50.

Nasze dzieje w ostatnich 100 latach, praca *St. Tarnowskiego*, wydanie wykwintne z 90 rycinami, zł. **1·50**, oprawne w płótno zł. 2·50, w skórę zł. 5 do zł. 10.

Sejm czteroletni, 3 tomy w 5 częściach przez *ks. W. Kalinkę*, zł. **7·70**, oprawne zł. **10**.

Ostatnie lata panowania Stan. Augusta przez *ks. W. Kalinkę*, 2 tomy zł. **3·60**, oprawne zł. **4·60**.

Rosya a rewolucya francuska przez profesora *B. Dembińskiego*, zł. **3**. Wydanie Akademii Umiejętności.

Opowiadania historyczne z okolicy Słuczy na Wołyniu przez *Józefa Własta*, z 2 rycinami, zł. **1·40**, oprawne zł. **2**.

Rycerstwo polskie wieków średnich, 2 tomy, drugie wydanie (odznaczone przez Akademię Um.), przez *prof. Piekosińskiego*, z rysunkami, zł. 10.

Herold polski, wspaniale wydany i bogato ilustrowany zeszyt, poświęcony heraldyce, zł. **2**.

Aux pieds de l'Empereur des Russies. Tekst francuski, polski i rosyjski, obejmuje prośby Unitów podane do tronu, zł. **1**.

Cywilizacya, literatura i sztuka w dawnej kolonii zachodniej nad Bałtykiem przez *G. Manteufla*, wydanie drugie illustrowane, broszurowane zł. **1·20**, oprawne zł. **1·60**.

Wystawa powszechna krajowa we Lwowie. Wydanie „Przeglądu Polskiego". 27 arkuszy ścisłego druku, każdy dział opracowany przez znawców. Cena zł. **3**.

Tom I.: St. Tarnowski: *Wstęp*. — Prof. Dr. W. Szajnocha: *Górnictwo, hutnictwo, przemysł naftowy, materyały budowlane*. — Prof. Wł. Lubomęski: *Produkcya rolnicza*. — Prof. Dr. L. Adametz: *Bydło*. — *Konie* przez *** — Prof. Wł. Tyniecki: *Leśnictwo i łowiectwo*. — Prof. Dr. Ed. Janczewski: *Sadownictwo*. — Prof. R. Zawiliński: *Etnografia*. — Prof. Dr. L. Kulczyński: *Szkoły*. — Inspektor J. N. Franke: *Przemysł domowy i szkoły zawodowe*. — Prof. Dr. Br. Pawlewski: *Przemysł fabryczny*. — Prof. Dr. J. Leo: *Komunikacye*. — Prof. Dr. St. Pawlik: *Poczty i telegrafy*. — Prof. Dr. Wł. Piłat: *Stosunki kredytowe*. — Prof. Dr. O. Bujwid: *Urządzenia sanitarne*. — Dr. F. Koneczny: *Oświata i literatura*. — Dr. St. Tomkowicz: *Zabytki starożytności*.

Tom II. obejmuje: *Sto lat dziejów malarstwa w Polsce* przez Dra J. Mycielskiego. — *Jan Matejko*, przez Dra M. Sokołowskiego. — *Polska sztuka współczesna*, przez Dra K. M. Górskiego. Kraków 1896, w 8ce. Cena zł. **6**.

Nabyliśmy na własność lub wydaliśmy świeżo następujące dzieła *ks. Prałata Pelczara*, Profesora Uniwersytetu:

Kazania na uroczystości i święta Najśw. Maryi Panny, wydanie drugie, pomnożone, 2 obszerne tomy zł. **4**.

Kazania o św. Patronach polskich 60 ct.

Konferencye apologetyczne o przyczynach niedowiarstwa w naszych czasach i o potrzebie religii. Wyd. drugie zł. **1**.

Mowa na pogrzebie ś. p. X. Arcyb. Felińskiego, 20 ct.

„ „ „ ś. p. X. Kardynała Dunajewskiego, 20 ct.

Pius IX. i jego pontyfikat. Wydanie nowe, uzupełnione, 3 tomy zł. **4**.

Rozmyślania o życiu kapłańskiem, czyli ascetyka kapłańska. Wydanie drugie znacznie pomnożone. 2 obszerne tomy zł. **6**.

Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickim. Część I. (stanowi całość). Kaznodzieje greccy do IX. wieku i łacińscy do XVI. wieku, zł. **1·40**, w starannej oprawie zł. 2.

Część II. (stanowi dla siebie całość p. t.): **Kaznodzieje polscy** str. 401, zł. **3**. W starannej oprawie zł. **3·60**.

Dodatek do części II. zł. **1**, w oprawie zł. **1·60**.

Dodatek ten **(zabroniony pod zaborem rosyjskim)** obejmuje wyjątki z przemówień najznakomitszych naszych kaznodziejów, porządkiem chronologicznym zestawione.

Pierwsze w tym rodzaju dzieło w literaturze naszej.

Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska, wydanie piąte powiększone, 2 tomy zł. **3·50**.

Ks. Z. Golian. **Kazania niedzielne i świąteczne**, wydanie drugie z życiorysem zł. **2**.

Książeczka do modlitwy dla mężczyzn, przez *Z. B. M.* świeżo wydana ściśle wedle **wzorów francuskich**; papier i format bardzo ozdobne; drukowana nowym mediawelem z pięknymi inicyałami; **tekst polski i łaciński**, aprobata Księcia-Biskupa krakowskiego. Oprawna giętko **w płótno** gładkie, brzegi czerw. bez futer. zł. 1.

w skórkę, brzegi czerwone, w futerale zł. **1·60**.

w skórkę, z wyciskami na grzbiecie, brzegi złocone, w futer. zł. **1·60**.

w prawdziwy **szagren**, z wyciskiem na grzbiecie, brzegi złocone, w futerale zł. **2·40**.

twardo, w prawdziwy **szagren**, gładka (bez wycisków) kanty spuszczane, brzegi złocone, w futerale zł. **2·60**.

w prawdziwy **szagren**, watowana, z klamerką skórzaną (z paskiem), brzegi złocone, w futerale zł. **3**.

w celluloid, brzegi czerwone, w futerale zł. **3**.

w cielęcą skórkę, watowana, z klamerką ze skórki, brzegi złocone, w futerale zł. **4**.

w jucht czerwony, watowana, brzegi złocone, w futerale zł. **4**.

Pawlicki S. ks. Prof. Uniwersytetu. **Ernest Renan**, jego życie i dzieła, wydanie drugie, powiększone zł. **3**.

Rychlak Józef ks. Dr. **Commentarius in librum Osee Prophetae.** Cracoviae 1897, w 8-ce wielkiej, str. 297, zł. **3**.

— **De Malo.** Cracoviae 1893, w 8-ce wielkiej, str. 99, **80** ct.

Semenenko Piotr ks. **Mistyka** wedle nauk konferencyjnych, zł. **2·50**.

Tegoż autora **Ojcze nasz**, dziesięć nauk, zł. **2**.

Czytanki niedzielne dla ludu. *Ks. Wąsikiewicza*, wyd. drugie, zł. **1·50**.

Sto rozmyślań o Przen. Sakramencie, 50 ct. ozd. opr. 75 ct.

„Módl się i pracuj", upominek dla dzieci Maryi, przyjętych do kongregacyi Maryańskiej SS. Urszulanek. Wydanie drugie oprawne, **80** ct.

Znakomita książeczka dla dorastającej młodzieży obejmuje nietylko obowiązki względem Boga ale i nader praktyczne wskazówki w życiu codziennem, n. p. stosunki z rodziną, ze służbą, o pracy dla ludu, o pracy umysłowej i fizycznej, o gospodarstwie domowem i tp.

W Katordze. (Wspomnienia z martwego domu), tłómaczenie słynnej powieści *Teodora Dostojewskiego*, zł. **1·80**.

Książę Hołuba czyli Don Kiszot XIX. wieku, powieść z epoki 1863 roku, w 3 tomach *Kontrymowicza-Ogińskiego*, zł. **4**, w oprawie zł. **5·50**.

W czeluściach piekielnych, pobyt wygnańców polskich na krańcach Sybiru, powieść **tegoż autora**, zł. **2·50**, w oprawie zł. **3**.

Nowele konkursowe *Czasu*. 10 wybranych prac *K. M. Górskiego*, *Micińskiego*, *Grabowskiego*, *Tetmajera* i t. d., zł. **2·50**.

Raj świata, powieść historyczna z czasów kongresu wiedeńskiego przez *A. Jiraszka*, tłómaczył profesor Krczek, zł. **1·40**, w oprawie zł. **1·80**.

Sprzedany sierota, powieść *Sigurda*, ze szwedzkiego tłómaczona, **80** ct. w oprawie zł. **1·20**.

Irena, powieść z czasów prześladowania chrześcian za Domicyana. Drugie wydanie, zł. **2**.

ADAM MICKIEWICZ

Profesora Uniwersytetu we Fryburgu

Dra Józefa Kallenbacha.

Pierwsza fachowa ocena wszystkich dzieł wieszcza, a zarazem dokładna biografia, oparta na tle znanych dotąd i zupełnie nowych faktów.

Owoc ten, mozolnej **10-letniej pracy** prof. Kallenbacha, uznanej powagi, jako znawcy utworów Mickiewicza, wydaliśmy bardzo starannie z 4 rycinami, aby ułatwić zbyt i szerokim warstwom, naznaczyliśmy **nader umiarkowaną cenę**, bo 5 zł., za dwa znaczne tomy (w pięknej oprawie w półskórek 7 zł.).

Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski, świeżo wydany staraniem niepośledniego znawcy języków obu, prof. *P. Parylaka*, dyrektora polskiego gimnazyum w Cieszynie.

Słownik ten kieszonkowy, praktycznie oprawny, obejmujący **czytelnego druku** w 2 kolumny str. 534 i 822, polecamy bardzo do użytku podręcznego, tembardziej, że i **cena bardzo niska**, bo zł. **1·50**, z przesyłką zł. **1·70**.

Książki wymienione w tym spisie można także za pośrednictwem **każdej księgarni** nabyć lub sprowadzić.

Przewielebnemu Duchowieństwu ułatwiamy nabycie naszych wydawnictw — za pomocą spłat na raty miesięczne, których wysokość zależy od ilości nabytych dzieł.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **ks. Z. Lenkiewicz.** Z I. Związkowej Drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.